

# Jan Tadeusz Kościeszka-Piaskiewicz

1915-1982

**Absolwent Wydziału Mechanicznego z 1938 r., żeglarz, pilot, żołnierz Armii Krajowej, oficer mechanik, od 1949 r. w USA.**



Urodził się 21 stycznia 1915 r. w Brnie (rodzice Tadeusz i Władysława z d. Bujakowska), a do gimnazjum uczęszczał w Gdyni-Orłowie. Tam pokochał żeglarstwo dzięki kolegom Władysławowi Wagnerowi i Wiesławowi Szczepkowskiemu, który tak tę przygodę opisał:

„Władek zmobilizował nas i stworzył zgraną i nierozzerwalną «dziesiątkę» działającą najpierw w harcerstwie lądowym, potem w morskim. Różne były przygody, różne były perypetie, zanim pod wodzą Władka postanowiliśmy sami, własnym kosztem i siłami, zbudować coś, co by pływało i umożliwiało wypłynięcie na Zatokę, a może i dalej. I tak zrodziła się kapitalna myśl – zbudować łódź żaglową. Projekt ten całkowicie pochłonął nas wszystkich, cały nasz entuzjazm i energię młodych zapaleńców! [...] Uwieńczeniem naszego wysiłku i starań było uroczyste wodowanie naszej jednostki i nadanie jej imienia «Zjawa». Należy tutaj nadmienić, że w czasie przebudowy kutra Władek Wagner ukończył kurs nawigacji dla szyprów, odbywający się w Państwowej Szkole Morskiej w Gdyni, jednocześnie zdobywając wiadomości żaglomistrzowskie w stoczni.[...] I tak zaczęła się nowa przygoda pod żaglami!

«Zjawa» żyła, dawała nam zadośćuczynienie za poniesiony trud i pracę w jej odbudowie.

Wspólnie pływaliśmy do lipca 1931 roku. W podróż dookoła świata Władek Wagner wyruszył tylko w towarzystwie jednego kolegi. Z chwilą wypłynięcia Władka nasza grupka rozpadła się. Tylko ja i Danek Piaskiewicz pozostaliśmy wierni idei naszego przywódcy. Obydwaj rozpoczęliśmy naukę w Państwowej Szkole Morskiej. Przeżyliśmy też wspaniałe rejsy – Danek do Pernambuco, a ja rok później dookoła świata na «Darze Pomorza»”<sup>1</sup>

Wypełniając ankietę dotyczącą wojennych losów, przygotowaną i rozesłaną przez dr. Stanisława Kozaka z WSM na początku lat 80. ub. wieku, Jan Piaskiewicz zaczął ją

tak: „Odpisuję, ponieważ mam szalony sentyment, wdzięczność i szacunek dla Szkoły Morskiej, która dała mi mocne podstawy byc kierownikiem «Leadership» i głębokie wiadomości techniczne, co razem pomogło mi do sukcesu w życiu”<sup>2</sup>.

I dalej: „W połowie sierpnia 1939 r. ukończyliśmy szkolenie pilotów, czekaliśmy na przydziały do pułków lotniczych. Pod koniec sierpnia mobilizacja. Pierwszego września Niemcy bombardują lotnisko, niszcząc sprzęt lotniczy. 3 września otrzymaliśmy rozkaz cofania się na wschód, gdzie nas będą oczekiwać angielskie samoloty Huricany. Na Wołyniu pod Wiśniowczykiem zostaliśmy otoczeni przez czołgi radzieckie i rozbrojeni. Eskortowani przez wojska radzieckie, doszliśmy do Czortkowa na granicy polsko-rosyjskiej. Z paru kolegami odłączyłem się i pod koniec listopada dotarłem do Gdyni. Pracowałem w porcie przy wyładunkach statków z nadzieją dostania się do Szwecji. Niemcy robią łapanki – przenoszę się do Warszawy i do większych miast polskich, spotykam kolegów ze Szkoły Morskiej i z podchorążówki lotnictwa. Pracowałem, gdzie się dało, i ukrywałem się przed gestapo. Jako podchorąży zwolniony z wojska, biorę czynny udział w Armii Krajowej, niszcząc niemieckie magazyny i transporty wojenne idące na Wschód”<sup>3</sup>.

W marcu 1945 r. dotarł do Gdyni wraz z grupą kolegów. Wspominał Zygmunt Ładogórski: „Przypominam sobie, jak maszerowaliśmy od Tczewa. Nasza piątka – Stasio Bałaban, Wiesiek Szczepkowski, Tadziu Wysiekierski, Jaś Piaskiewicz przyspieszyła od Orłowa kroku. Stawialiśmy wyciągnięte kroki, a niektóre odcinki przemierzaliśmy półbiegiem, prawie do siebie nie mówiąc. Słysząc było odgłosy toczącej się jeszcze wojny – artyleryjskie kanonady, wybuchy, eksplozje. Na Oksywiu i Helu bronili się zaciekłe Niemcy. Był to marzec 1945 r. Wpadliśmy na ul. Świętojańską jak czołówka maratońskiego biegu. Te same kamienice....

tylko w oknach brak szyb..., gdzieśgdzie połupane od szrapneli. Ale miasto całe. Kamienna Góra, skwer Kościuszki, ul. Portowa niestety bez dębu, [...]. Biegniemy przez Morską na Grabówek – jest... jak dawniej... czeka w milczeniu, pogrążona w smutku – nasza Alma Mater”<sup>4</sup>.

W tym samym roku zgłosił się jako oficer marynarki handlowej do Ministerstwa Żeglugi. Przez pierwszego powojennego dyrektora stoczni inż. Jana Morze (do wojny konstruktora i projektanta okrętów wojennych) został zaangażowany do organizacji Stoczni nr 13.

Pod koniec października 1945 r. zamustrował na s/s „Kraków”, a 3 listopada – na s/s „Sobieski” – statek, który przewoził wojska z Dalekiego Wschodu, a potem polskie wojsko ze Szkocji do Gdańska (kapitanem był Stefan Ciundziewicki, abs. WN z 1923).

W czerwcu 1946 r. przeniesiony na m/s „Batory”, pływał jako I mechanik do 1949 r. – do dnia, gdy zdecydował się opuścić statek, co odnotowano w raportach UB: „W dn. 6 V 1949 r. zdezerterował ze statku m/s «Batory» w porcie N. Jorku”<sup>5</sup>.

Ożenił się Wandą z d. Wasiewicz; w roku 1958 urodził się syn Marc.

Wspominał Bolesław Dzikowski (abs. WN z 1937): „Gdzieś pod koniec listopada 1982 r. miałem telefon od Janka Piaskiewicza. Brzmiał bardzo słabo i otwarcie do tego się przyznał. Pytał mnie wtedy, czy Związek nasz ma status weteranów, skoro chciałby

zakupić *lot* [działkę] na cmentarzu w Polskiej Częstochowie, Doylestown, Pa., w sekcji weteranów – na wszelki wypadek. Cierpko mi się zrobiło na duszy, ale jak pamiętam, pogratulowałem Mu za trzeźwość umysłu i filozoficzne podejście do rzeczywistości... [...] Szkoda, że nie umieściliście w ramach Okólnika nr 146 choćby małego wycinka z Jego interesujących pamiętników z czasów ostatniej wojny. Przecież, jak dobrze pamiętam, sekretarz obiecał mi w swym liście podziękowania. Jestem przekonany, że przysporzyłoby Mu to wiele radości w ostatnich dniach życia, nie mówiąc już o pozytywnym utrwaleniu Jego statusu WETERANA, z czego był tak dumny, i słusznie!

Skoro w ostatnim «Okólniku» nr 147 podano tylko datę Jego śmierci, chciałbym poprosić o kilka linii więcej w następnym «Okólniku» nr 148, aby coś więcej dodać do tej smutnej wiadomości i lepiej uczcić pamięć naszego kochanego kolegi, patrioty i tak serdecznego przyjaciela.

Janek Piaskiewicz, szanowany i wielce kochany kolega, bohater AK i innych bohaterских wyczynów w okupowanej ojczyźnie, umarł w nocy 18-go grudnia 1982 w swoim domu na Staten Island, NY. Pogrzeb miał miejsce 21-go grudnia 1982 i pochowano Go tam, gdzie sobie życzył i zasłużył: w Polskiej Częstochowie, Doylestown, Pa., w sekcji weteranów...”<sup>6</sup>. W roku 2011 spoczęła tam również jego żona, a w 2022 r. – syn<sup>7</sup>.



**Źródła:** *Kadry morskie Rzeczypospolitej*, tom I, pod red. Jana Kazimierza Sawickiego, Gdynia 2000; *Losy i relacje starszych mechaników z II wojny światowej*, zeszyt szkoleniowy nr 11, oprac. Stanisław Kozak, Gdynia 1984; *Ankiety biograficzne absolwentów Szkoły Morskiej (1920-1945)*. *Wojenne losy absolwentów Szkoły Morskiej*, Gdynia 1980; wspomnienia Zygmunta Ladenbergera-Ładogórskiego, maszynopis, w zbiorach Sali Tradycji UMG; londyńskie „Okólniki”; <https://www.findagrave.com/memorial/174283056/jan-piaskiewicz>

1 Wiesław Szczepkowski, *Spotkanie*, [w:] „Darem Pomorza” *dookoła świata*, Gdynia 1981, na prawach rękopisu, w zbiorach Sali Tradycji UMG – D/3448, s. 72-81.

2 *Losy i relacje starszych mechaników z II wojny światowej*, zeszyt szkoleniowy nr 11, oprac. Stanisław Kozak, Gdynia 1984, s. 54.

3 *Ankiety biograficzne absolwentów Szkoły Morskiej (1920-1945)*. *Wojenne losy absolwentów Szkoły Morskiej*, Gdynia 1980, w zbiorach Sali Tradycji UMG – D/2654, s. 262-263.

4 Wspomnienia Zygmunta Ladenbergera-Ładogórskiego, maszynopis, w zbiorach Sali Tradycji UMG, s. 27.

5 IPN BU 2911/1 – Kartoteka ogólnoinformacyjna Biura „C” Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

6 „Okólnik” 1983, nr 148, s. 48.

7 Za: <https://www.findagrave.com/memorial/174283056/jan-piaskiewicz>